

Czytelnik Wnikliwy zastanawiać się może, czemu ten numer nie ma sygnatury 12(480). Sprawę wyjaśnia fakt, że o ile udało się nam nadrobić straty numerów wynikłe ze stanu wojennego (wydawaliśmy po odwieszeniu dwa numery miesięczne), to brutalnej prywatyzacji RSW „Prasa-Książka-Ruch” nie zdołaliśmy się przeciwstawić i straciliśmy numery 11 i 12/1989 oraz 1, 2 i 3/1990.

Czterdzieści lat minęło

Ten numer zamyka czterdzieści lat miesięcznika *Delta*. Numer próbny został wydrukowany 8 grudnia 1973 roku w nakładzie 50 egzemplarzy, a równo z Nowym Rokiem został wydany w nakładzie 30 tys. identyczny z nim numer 1. Wiąże się z tym anegdotka: nie uwzględniliśmy ingerencji cenzury, bo tak się z niej śmiaaliśmy, że zapomnieliśmy to zrobić – chodziło o to, by nie ujawniać wielkości obszaru Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie.

Ale nie o anegdotach chcę pisać. Mając dość wyjątkowy przywilej wydawania miesięcznika przez lat czterdzieści, chciałbym podzielić się z Czytelnikami swoją opinią, czym on się różni od „niedelt”. Bo zawsze chcieliśmy, by się różnił. Powstało nawet takie hasło reklamowe: *Delta is different*, co jest bardziej dziwne niż zrzęczne, ale nam się spodobało.

Różnica, ów – jak się dzisiaj mówi – mit założycielski *Delty*, polega na postawieniu jasno sprawy:

jeśli chcesz uprawiać naukę, przygotuj się na to, że to ogromny wysiłek.

Każdy gołym okiem zauważy, że jest to pod prąd dzisiejszych trendów, które w słowie pisanim wyrażają się tytułami *Jak nauczyć swojego psa fizyki czy Krowy w labiryncie* i objawiają przekonanie, iż najlepszą drogą do nauki są figle i swawole. Nie jest to – wbrew pozorom – znak czasu: podobną rolę pełniły kiedyś *Śladami Pitagorasa* czy *Zerko żeglarz* itp. My byliśmy zdania, że przez „uchachanie” droga do nauki nie prowadzi – jedyne, co można tą drogą uzyskać, to przyzwolenie społeczności na wydawanie na naukę pieniędzy z budżetu (i zapewne – moim zdaniem – tylko o to chodzi).

Odpowiednikiem takiego stanowiska w pedagogice i (ponoć) w psychologii rozwojowej jest traktowanie dziecka jak dorosłego. My ordynowaliśmy ludziom, którzy jeszcze do nauki nie dotarli, takie pozycje, jak *Co to jest matematyka* Couranta i Robbinsa, *Geometrię pogładową* Hilberta i Cohn-Vossena, *O liczbach i figurach* Rademachera i Toeplitza. Aby nie odstawać zanadto od tych ideałów, ukuliśmy dyrektywę, która kazała

dążyć do tego, by *Delta* to była mówiąca nauka.

W praktyce oznaczało to przykazanie, by o danym temacie pisali wyłącznie ci, którzy w tej dziedzinie pracują. I więcej: nawet jeśli nam się wydawało, że jakiś uczony pisze zbyt zawile, to nie kwestionowaliśmy jego tekstu, jeśli miał on wielu uczniów – jeśli ich tylu ma, to znaczy, że mówi o swojej pracy właściwie.

Po czterdziestu latach pracy w *Delcie* mam poczucie dobrze spełnianego obowiązku. Zapewniają mnie o tym ci, którzy na taką, niełatwą przecież, propozycję drogi do nauki przystali. Wymiernie widać to przede wszystkim w naszym Klubie 44 M, zrzeszającym fanatyków ciężkiej pracy nad niebanalnymi zadaniami – o poziomie Klubu świadczy fakt, że za jego prowadzenie Marcin Kuczma otrzymał w 1992 roku Medal Hilberta; rozmiar sukcesu może pokazać to, iż równocześnie uczczono w ten sposób Martina Gardnera za kącik matematyczny w *Scientific American*. Drugie wymierne świadectwo to nasz Konkurs Uczniowskich Prac z Matematyki – na dziesięć nagród, jakie zostały przyznane w dziedzinie matematyki w dotychczasowych edycjach Konkursu Prac Młodych Naukowców Unii Europejskiej, dziewięć wywalczyli Polacy, laureaci naszego KUPzM. No i wreszcie istnieje, z *Delty* poczęte, środowisko Szkół Matematyki Pogładowej, których, jak dotąd, odbyło się 51, i do którego to środowiska zaliczają się nie tylko matematycy.

Dulce et decorum est zmagać się z opornym umysłem, aby go skłonić do pojęcia tego, co jeszcze wydaje mu się niepojęte.

I mogę obiecać w imieniu własnym oraz kolegium redakcyjnego *Delty* (którego średni wiek już dawno jest mniejszy od jej wieku), że tego rodzaju trudu będziemy naszym Czytelnikom nadal dostarczać.

Marek KORDOS

